GŁOS POLSKI



Nr. 8-9. LISTOPAD - GRUDZIEŃ. R. 1927.

„Świat Kobiecy." Treść nr. 19: H. Wolska: Moda dla wszystkich; Ir. Kalinowska: Sezon na lazurowym brzegu, koresp. własna z Nicei; St. Machniewicz: Kultura mieszkania; Efeb: Sezonowe wskazówki kosmetyczne; A. Wyleżyńska: Na bezludnej wyspie; M. Niklewiczowa: Morze i dziewczyna; M. J.: Polska w filmie zagranicznym; K.: Założyciele religij o kobiecie. — Wyjątek z listu św. Pawła do Koryntjan o krótkich włosach u kobiet. — To i owo. — Kronika. Liczne wytworne rysunki i fotografje. Pozatem kilkadziesiąt szykownych modeli sukien i okryć, między niemi piękne kolorowe; Kącik praktyczny — Dobra Gospodyni itd.

Treść nr. 20: O Nieznanego Wielkiego Człowieka (Marja Dąbrowska). Walka z największym wrogiem młodzieży (Michalina Grekowicz-Hausnerowa). Felicja Meynell (Czesław Jastrzębiec-Kozłowski). Jerzy Merkel (Józef Mayen). Z cyklu: Arabka. (Helena Filochowska). Morze i dziewczyna (Marja Niklewiczowa). — Kronika. — Przegląd książek. — To i owo. — Zaniedbana główka (Efeb). Pogadanki o modzie: Pani moda w Wiedniu. Płaszcze zimowe (Rena). — Piękno nakrytego stołu (H. Wolska). — Roboty ręczne. — Kurs trykotarstwa — Kącik praktyczny (Z. Kulczycka). — Dobra gospodyni itd. — Piękna okładka X. Koźmińskiego (Paryż), ciekawe ilustracje i oryginalne, paryskie modele okryć, sukien i bielizny korzystnie wyróżniają ten zeszyt z pośród innych pism kobiecych.

W **nr. 21. „Świata Kobiecego"** znajdujemy liczne ilustrowane artykuły o modzie, informujące najdokładniej o wszelkich nowościach w tej dziedzinie. H. Wolska: Najnowsze modele biżuterji — Kilka modnych torebek. — Rena (Warszawa): W złym guście. — Wystawa mody w Berlinie. — Trykotaże. — Z. Kulczycka: Kwiaty z resztek jedwabiu (z dokładnymi rysunkami). — Efeb: Wymowa rąk; Witold Zechenter: Na marginesie życia; M. Niklewiczowa: Morze i dziewczyna; Z. Jabłowska: Nasze miłośniczki sportu automobilowego; W.; Uśmiech Ameryki; — Kronika — To i owo — Dobra Gospodyni — Kilkadziesiąt modeli (w tem kolorowe) skromnych, lecz wytwornych, na okrycia, suknie itd.

Tygodnik ilustrowany „Express Kolejowy" pod redakcją Jerzego Kamińskiego, wychodzi w W i l n i e (Mała Pohulanka 15 m. 2). Jest to bezpartyjny, społeczno zawodowy organ kolejarzy. Odzwierciedla życie kolei, poczt i tel., lotnictwa, automobilizmu, żeglugi i radio. Nadesłany nam nr. 19. przedstawia się bardzo korzystnie pod względem treści redakcyjnej.

(rs) **Czyn Młodzieży"**, ilustrowany miesięcznik dla młodzieży, wychodzi w Warszawie staraniem kół młodzieży Pol. Czerwonego Krzyża (Mazowiecka 9 m. 7). Nadesłany nam nr. 7 przedstawia się korzystnie pod względem treści i szaty zewn., jak niemniej licznych ilustracyj.

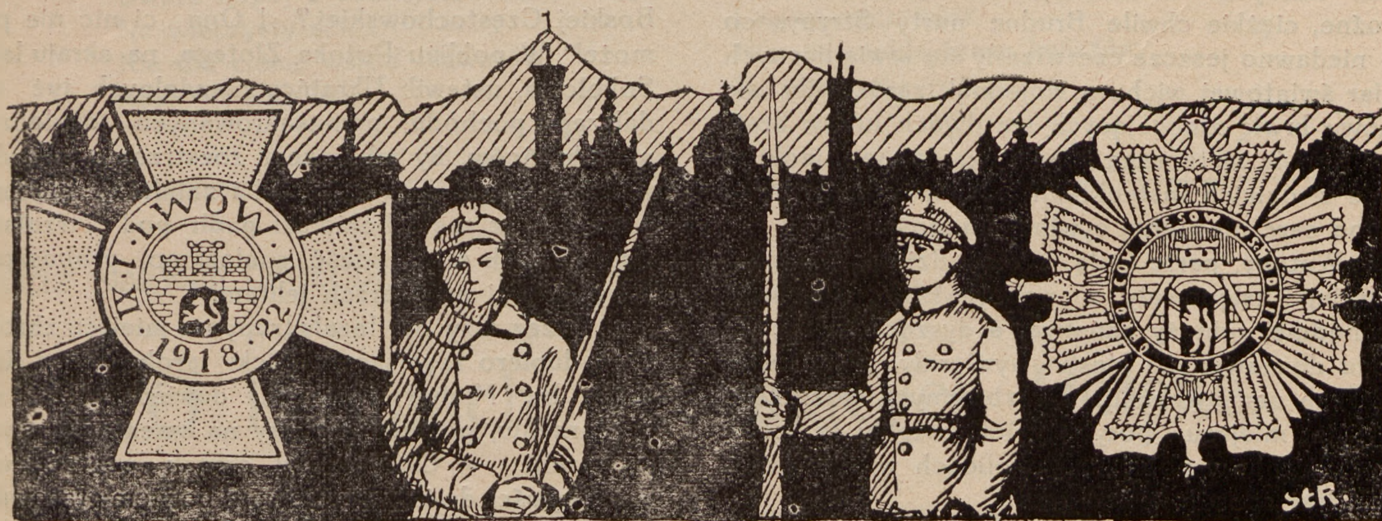
Ida Plucińska: Książka kucharska udoskonalona. Warszawa, Nakład własny autorki. Książka nagrodzona medalem srebnym na wystawie spożywczo-hygjenicznej w Warszawie w maju 1926 r., medalem srebrnym na wystawie rolniczej w Częstochowie i medalem złotym na wystawie gospodarczo-hygienicznej w Łodzi w r. 1926. Na wystawie przemysłu restauracyjno-cukierniczego w Poznaniu w październiku 1927 — otrzymała p. Plucińska wielki medal srebrny za swoją pracę. W pierwszym rozdziale omawia autorka budżet, który jak w zarządach państwa, tak też w małem gospodarstwie jest potrzebny dziś w ciężkich warunkach bytowania. Następnie autorka udziela rad co do nakrycia stołu, który powinien mieć wygląd estetyczny. Zwraca autorka uwagę, że nie tylko bogactwo zastawy czyni biesiadę przyjemną, lecz dobry gust, a więcej jeszcze gościnność i uprzejmość gospodarstwa. Dalej znajdujemy rady co do porządków domowych, czystości kuchni i utrzymania służby. Tak w życiu codziennem, jak przy urządzaniu przyjęć, daje autorka pierwszeństwo wyrobom i produktom krajowym. W następnych rozdziałach omawia doskonałe przepisy na potrawy, sałaty, zupy, sosy, pasztety, potrawy mięsne, zwierzynę i ptactwo dzikie, ryby, włoszczyznę, jarzyny, grzyby, potrawy mącznę, kompoty, leguminy, kremy, lody, konfitury, soki, marmelady, ciasta, torty, napoje gorące i zimne, marynaty etc. Wydawnictwo to dostosowane jest do chwili obecnej. Miary i wagi podane są w litrach i kilogramach. Ażeby sporządzić potrawy dobrze, oszczędnie i tanio, tego wymaga dziś konieczność. Książka opracowana jest praktycznie, fachowo i rzeczowo. Dowodem jej wartości jest, że 1-szy nakład w ciągu 1½ roku wyczerpał się zupełnie, znajdując ogólne uznanie. Autorka nie ustaje w pracy i niedługo wyda drugą książkę z dziedziny hygjeny. P. Plucińska była podczas VII. Targów Wschodnich osobiście we Lwowie. Malutki kiosk z bukietem żółtych „gladjoli" i elegancko oprawną książką czynił bardzo estetyczne wrażenie i był atrakcją dla naszych pań. Książkę tę można jako praktyczny poradnik młodym gosposiom najgoręcej polecić. W Warszawie do nabycia w księgarniach, we Lwowie u „Lektora". *Rena Gl.*

Nr. 8-9. LISTOPAD—GRUDZIEŃ Rok 1927.

GŁOS POLSKI

CZASOPISMO ILUSTROWANE, POŚWIĘCONE PROPAGANDZIE KULTURY I TĘŻYZNY POLSKIEJ.

Redakcja i Administracja: Lwów, Kalecza 4 Redaktor: Stefan Rayski.



W święto zwycięstwa Lwowa.

Wśród murów Twoich, zrytych gradem kul,
gdzie krwi rubiny padały na wały
i z hańbą walczył przeogromny ból,
znowu dzień wstaje — Twojej, Lwowie, chwały!

Tryumfu Twego piękny sen się śni
i staje oto, jak żywy, przed nami,
wracają zjawy tych upiornych dni,
które swój pochód znaczyły krzyżami...

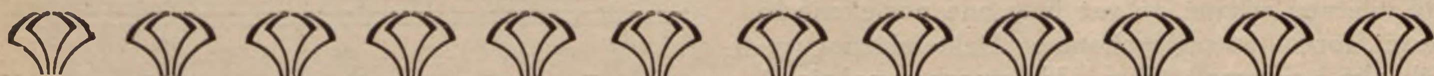
Korowód wraca znanych dobrze widm
poległych — drogich Ci, Lwowie, rycerzy,
słychać jakgdyby marszu Orląt rytm,
co szły, by stworzyć wał żywych puklerzy..,

I przypomina się żywo ta noc,
co skończyć miała krwawy z wrogiem taniec,
kiedy kir hańby zmyła Ducha moc
i padł ostatni „karaimów“ szaniec!

I przypomina się zwycięski bój
i pieśń tryumfu dzielnych lwowskich dzieci,
które szły z wiarą w święty cudów cud:
że Polski słońce przez grób ich zaświeci!...

Wśród murów Twoich zrytych gradem kul,
gdzie krwi rubiny padały na wały
i z hańbą walczył przeogromny ból,
znowu dzień wstaje — Twojej, Lwowie, chwały!

St. Rayski.



JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI.

Ku czci męczennika za wiarę i Ojczyznę!

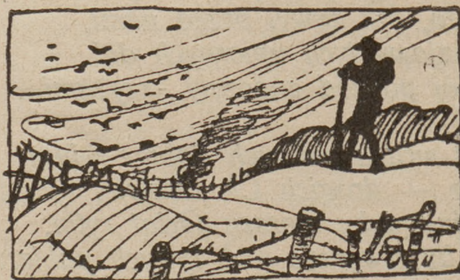
(Z bojów o Wschodnią Małopolskę.)

Z końcem maja 1919 przeżywały okolice prastarego podolskiego gniazda słynnej ongi w dziejach naszych. a możnej rodziny Buczackich, groźne, ciężkie chwile Brudne nurty Strypy, co to niedawno jeszcze czerwieniły się krwią licznych ofiar światowej wichury wojennel, zaróżowiły się znowu krwią zmagających się dwóch ludów bratnich, krwią wytaczaną przez rozsrożone, nieokiełzane w dzikich instynktach swoich najazdy ruskie z pod serc niewinnej cywilnej ludności.

Watahy, parte siłą oręża dzielnej młodzi polskiej, ustępowały z pobojowisk w kierunku wschodniej rubieży państwa, a dysząc pasją z powodu doznawanych klęsk, wywierały po drodze straszną zemstę, zabijały bezbronnych mieszkańców na miejscu, porywały ich, wlokły z sobą i mordowały w pobliskich okolicach w iście dziki, bestjalski sposób.

Leży przed nami list, opisujący tego rodzaju zbrodniczy czyn, jakiego dopuściła się jedna z watah, która w ostatnim dniu maja, czy też pierwszym dniu czerwca roku 1919 cofała się przez włość Porchowę w kierunku Złotego Potoka. Pod zarzutem, iż rzymsko-katolicki proboszcz Porchowy ks. JAN DZIUGIEWICZ, przejęty żywem uczuciem patrjotycznem, wzbraniał się dostarczyć ruskiemu wojsku nakazanych świadczeń w naturze, a nawet miał być raz widzianym, jak ostrzył na kamieniu jakiś nóż, czy bagnet, — wywlokła go wataha z domu i wcieliła do grupy porywanych po drodze młodych wieśniaków Polaków, wśród której to grupy znalazł się też starszy wiekiem chodaczkowy szlachcic z Nowosiółki Koropieckiej Jan Bekierski, herbu Jastrzębiec, potomek rodziny nobilitowanej na Rusi w roku 1726. Jakże straszną, pełną niewysłowionych mąk i katuszy była dla obu wymienionych brańców czterokilometrowa wędrówka pod razami nahajek, jakiemi okładała czerń głowy ich i całe ciało. Czterdzieści ośm lat życia liczący kapłan chronił twarz swoją od uderzeń rękami, to też były one posiekane do kości, formalnie pogruchotane. Bekierskiemu wybili oko i połamali żebra. Gdy smagany nahajami ksiądz wzywał wśród mąk pomocy Matki Boskiej, potęgowali rusini razy nahajek, kpili przytem z religji słowami: „A może jeszcze zawołasz Matki Boskiej Częstochowskiej? I Ona ci nic nie pomoże!" W pobliżu Potoka Złotego, na skraju lasu Sokołowa, ustawili Ukraińcy niezdolnych już do dalszego pochodu, pomasakrowanyeh, okaleczonych brańców, by ich razem rozstrzelać. Młodzi chłopcy dobyli ostatnich sił i znikli w głębinie boru, ksiądz zaś i Bekierski padli pod strzałami wrogów. Jak niosła wieść, znaleziono proboszcza z wyprutemi na wierzch jelitami.

Przez trzy dni leżały trupy na miejscu zbrodni, a dopiero rzymsko-katolicki proboszcz z Koropca ks. Michał Paprocki, dowiedziawszy się o zdarzeniu, pogrzebał ofiary na cmentarzu swojej parafji. — Cichym był orszak pogrzebowy, w odległości dwóch kilometrów bowiem grasowały jeszcze watahy ruskie. Dzięki zarządzeniom ks. Paprockiego widnieją na grobach obu pomordowanych skromne drewniane znaki „Męki Pańskiej", a nam, polskiemu społeczeństwu, przypada w udziale obowiązek uwiecznienia trwałym pomnikiem pamięci, przekazania potomnym pokoleniom powinności trwałej czci męczenników za wiarę i Ojczyznę, utwierdzenia widomym znakiem narodowej świętości wschodnich rubieży państwa.



MARJA COSSA.

Nad mogiłą bohatera.

Uwij wieniec z czarnych maków
I na skronie włóż!
Nie dla ciebie krasa kwiatów,
Ni rumieniec róż...

Uwarz napój z czarnych maków —
Na wieczysty sen...
Nie dla ciebie wśród bławatów
Rozkwitł siny len!

Tam, gdzie w fijoletach tonie
Kępa wonnych bzów,
Wykopały bratnie dłonie
Trzyłokciowy rów...

Na darninie ułożyły
Krwią zbroczoną skroń,
Raz ostatni uścisnęły
Skrzepłą wodza dłoń...

Uwij wieniec z czarnych maków
I na skronie włóż,
Nie dla ciebie krasa kwiatów,
Ni rumieniec róż...

JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI.

O Rusinach, kochających Polskę.

Dawne to, a przecież i niedawne czasy, kiedy grecko-katolickiego wyznania obywatele czuli się szczerymi Polakami, żyli w bratniej zgodzie i miłości i walczyli w imię wspólnej sprawy, w imię wskrzeszenia rozdartej Ojczyzny. Każdy z nich zwykł był mawiać o sobie: „Jestem gente ruthenus, natione polonus“. Przechodząc spisy bohaterów o wolność Polski z lat 1830/31, tudzież 1863/4, znajdujemy wśród nich spory zastęp ochotników wyznania grecko-katolickiego, że wspomnimy choćby tylko proboszcza z Dźwiniaczki ks. Mikołaja Armaciuka zmarłego w roku 1880, Taraskę Zawalskiego zmarłego w roku 1860, grecko-katolickiego parocha Łuszpińskiego w Krzywczu nad Dniestrem, grecko-katolickiego parocha w Zalesiu Hruszkiewicza zmarłego w roku 1889, grecko-katolickiego parocha w Kudryńcach Horbaczewskiego zmarłego w roku 1886, grecko-katolickiego proboszcza w Babińcach Michała Dolińskiego zmarłego w roku 1919, grecko-katolickiego proboszcza Michała Kornickiego zmarłego w roku 1878, Petra Owsiańczuka zmarłego w roku 1900 Walentego Głowaczuka, Wasyla Horodyńskiego zmarłego w roku 1870, Mirona Dymitraka zmarłego w roku 1873, Fedora Rewurę zmarłego w roku 1873, Iwana Rewurę zmarłego w roku 1910, Wasyla Rewurę, Maksyma Mołczankę, Jana Kowszewicza, Konstantego Kowszewicza i wielu, wielu innych. Do nich należał grecko-katolicki ksiądz Bobrowicz, który walczył również w szeregach powstańczych roku 1863/4. Grób jego znajdował się na cmentarzu Łyczakowskim w opłakanym stanie i wymagał oporządzenia, tudzież postawienia choćby skromnego pomnika. I oto społeczeństwo nasze uznając zasługi zmarłego wobec tak bolesnych walk narodowych, rzuciło drobny grosz na koszta ustawienia nagrobków z odpowiednim napisem, widomego znaku patrjotycznych uczuć syna bratniego ludu. Pomnik rzeczywiście stanął tam staraniem Pol. Tow. Op. nad Grob. Boh. i Małop. Str. Ob., a 13. bm. dokonano urocz. poświęcenia.



MARJAN WEBER.

Dziesięciolecie pracy Prezesa Inż. K. Barwicza dla odrodzonej Polski.



Dom wypoczynkowy dla urzędników i pracowników kolejowych w Tuchli.
(Fotografja sporządzona specjalnie dla „Głosu Polskiego" przez WP. Marjana Czeprańskiego.)

Zbliża się dziesiąta rocznica pełnej świetlanych zasług dla polskiego kolejnictwa, państwa i narodu — pracy Prezesa inż. Karola Barwicza w odrodzonej Rzeczypospolitej polskiej. Kim jest dla społeczeństwa i Ojczyzny postać prez. Barwicza, jak szlachetnego i niezmordowanego trudu aureola tę postać opromienia, o tem wie każdy, komu danem było w życiu zetknąć się z tym człowiekiem, kto przez lat długi szereg obserwować mógł całą jego życia działalność, zapisaną złotemi czcionkami na kartach dziejów zarania naszej niepodległości. Dlatego na tem miejscu tylko garść zdań rzucić pragnę gwoli uczczenia prez. Barwicza w przededniu zbliżającego się jego jubileuszu.

Inż. Karol Barwicz rozpoczął swą karjerę w ministerstwie kolei w Wiedniu, wykazując tam nadzwyczajne zdolności, dzięki którym został przeniesiony na bardzo odpowiedzialne stanowisko do kierownictwa ruchu w Czerniowcach. Budował też koleje w Bośni i Hercegowinie, gdzie wyrażono mu kilkakrotnie najwyższe uznanie za jego nadzwyczajne zdolności. Kiedy opróżnił się ważny posterunek wicedyrektora lwowskiej dyrekcji kolejowej, inż. Barwicz — jako jeden z najzdolniejszych pracowników, znający tutejsze stosunki — powołany został na stanowisko wicedyr. dla spraw technicznych. Mimo to nie był mile widziany przez władze austr., gdyż już wówczas podejrzewano go o nadzwyczajny patrjotyzm polski, tem więcej, że inż. Barwicz wziął udział czynny w ogólnym proteście Polaków przeciw pokojowi brzeskiemu, znanemu w dziejach, jako „czwarty rozbiór Polski". Przewrót listopadowy 1918-go r. zastał prez. Barwicza we Lwowie, gdzie odcięty zupełnie od części miasta, będącej pod władzą wojsk polskich, informował z poświęceniem bezpieczeństwa i życia własnego, wojska polskie o każdem zdarzeniu w śródmieściu, podtrzymywał na duchu ogarniętych zwątpieniem, a nawet — mając w swem posiadaniu amunicję — ofiarował ją żołnierzom polskim, w czasie boju o ogród im. Kościuszki. W tym czasie zawiązana Rada kolejowa, złożona z przedstawicieli różnycg kategoryj pracy kolejowej, jednogłośnie oddała stanowisko prezesa dyrekcji kolei we Lwowie, w ręce inż. Barwicza. Godność tę prez Barwicz otrzymał z woli podległych mu pracowników powołany na to zaszczytne stanowisko właśnie, tylko dzięki wielkim zdolnościom fachowym i pięknym przymiotom osobistym.



Kolonja wakacyjna dla dzieci pracowników kolejowych w Tuchli.
(Fotografja sporządzona specjalnie dla „Głosu Polskiego“ przez WP. Marjana Czaprańskiego.)

Jako prezes lwowskiej dyrekcji kol. w odrodzonej Polsce, wykazał inż. Barwicz nadzwyczajnie wielką inicjatywę w każdym kierunku, tak pod względem technicznym, jak i administracyjnym. Jemu to ma się do zawdzięczenia odbudowę dworca głównego, wszystkich stacyj w okręgu dyrekcji kol. lwowskiej. Pamiętają go bardzo dobrze budnicy, dla których wystarał się o odbudowanie strażnic. Za rządów prez. Barwicza odbudowano niemal wszystkie mosty kol. i oddano do właść. użytku. Inż. Barwicz starał się o wszelkie możliwe kredyty i dzięki nadzwyczajnej oszczędności, jaką stosował w różnych kierunkach, potrafił zawsze obracać się w ramach przyznanego budżetu, tak, iż poprostu — jak grzyby po deszczk — wyrastały coraz to nowe budynki, mosty, nawierzchnie itd. Jako zawodowy urzędnik-fachowiec, uważał sobie prez. Barwicz za obowiązek zetknąć się osobiście z podwładnym sobie personalem i znał też niemal każdego pracownika w obrębie dyrekcji kolejowej i nie tylko pracowników, ale nawet ich rodziny i stosunki życiowe. A znając potrzeby podwładnych, pomagał im w miarę możności moralnie i materjalnie. Jako dobry ojciec, kochał dzieci, znał wartość młodego pokolenia dla przyszłości Ojczyzny i wiedział, co mu trzeba zapewnić, ażeby wychować to młode pokolenie dla dobra kraju na prawych Obywateli. Wynikiem tej serdecznej troski prez. Barwicza o młodzież, jest kolonja dla dzieci kol. w Tuchli, spalona za czasów rosyjskiej inwazji, a odbudowana staraniem prez. Barwicza od fundamentów. Również prezesa Barwicza zasługą jest wybudowanie domu wypoczynkowego dla urzędników kolej. w Tuchli. Zamieszczone obok zdjęcia fot. przedstawiają właśnie te dwie placówki zdrowia, stworzone tylko trudem prez. Barwicza; a na innem zdjęciu widać znów radość dzieci, czerpiących pełną piersią zdrowie, świeże powietrze i słońce w czasie kąpieli w Oporze, wśród dziewiczych lasów tuchlańskich. Prezes Barwicz również stworzył Komitet humanitarny kolejowców Okręgu lwowskiego, gdzie wszyscy pracownicy składają 1/2 pro mille od swych poborów i z tych pieniędzy udziela się zapomug emerytom, wdowom i sierotom. Dzięki naprawdę niecodziennym zaletom serca swego twórcy — Komitet pracuje intenzywnie do dnia dzisiejszego i najbiedniejszych ratuje nieraz od nędzy, a może i śmierci głodowej. Znana jest popularność i przystępność prez. Barwicza. Każdy mógł śmiało w swej sprawie udać się do niego z zaufaniem, a napewne zawsze był wysłuchany. Prezes nie baczył na przesądy autokratyczne, które oddzieliłyby go poniekąd chińskim murem od podległych pracowników, przeciwnie, każdy mógł przed nim wypowie-



Dzieci kolejowców z kolonji wakacyjnej w Tuchli, kąpiące się w rzece Oporze.
(Fotografja sporządzona specjalnie dla „Głosu Polskiego“ przez WP. Marjana Czaprańskiego)

dzieć swe żale, dla każdego miał słowa pociechy i w miarę funduszów — jakie mu stały do dyspozycji — spieszył z materjalną pomocą jaknajdalej idącą. Jako urzędnik nieskazitelnie uczciwy, sprawiedliwy, pobłażliwy dla drugich, bezwzględny dla siebie, w wymiarach kar był bardzo oględny i długo zastanawiał się nad tem, czy i kogo ma kiedykolwiek ukarać. Musiało to być już naprawdę szczególnie wielkie przewinienie, kiedy dobrotliwa ręka tego opiekuna podwładnych, stawała się surową ręką karzącej sprawiedliwości. Prez. Barwicz nie zwracał zupełnie uwagi na przekonania polit. podwładnych, ale wyłącznie na ich pracę i wartość, traktując ich tak, jak mu serce i sumienie nakazywało. To też niedawne przeniesienin go z lwow. Dyrekcji na analogiczne stanowisko do Krakowa, wywołało żal ogólny i było ciosem dla wszystkich.

I dziś — gdy zbliża się 10-ta rocznica Jego pracy dla zmartwychwstałej Polski, zwracam się do wszystkich pracowników kolejowych okręgu krakowskiego, z serdecznym apelem, ażeby prezesa Barwicza czcili i przy sposobności bliskiego jubileuszu tak uczcili, jak na to zasłużył swym wielkim patrjotyzmem i pełnym samozaparcia się trudem swego życia, ażeby mianowicie uczcili go np. fundacją i to fundacją żywą, tak, ażeby po tak szlachetnym i dzielnym przewodniku rzesz kolejowców naszych, pozostała kiedyś pamiątka dla przyszłych kolejowych pokoleń.

A zasłużonemu Jubilatowi życzę, ażeby przez najdłuższe lata dzierżył ster kolejnictwa i pracował z takim pożytkiem dla Polski, społeczeństwa i podwładnych, z jakim pracował dotychczas. Życzę mu, ażeby dwaj synowie jego, będący dziś już na ukończeniu studjów politechnicznych, poszli śladami Ojca i stali się takimi — jak On — zacnymi obywatelami, czerpiąc chlubny wzór dla siebie w Jego pracy i zasługach.

Z teatru.

Lwów, w listopadzie.

Pod natchnieniem i twórczem kierownictwem Dyrektora Teofila Trzcińskiego — coraz częściej teatry miejskie nasze notować mogą w swych kronikach niezwyczajne sukcesy. Jak w barwnym czarodziejskim kalejdoskopie, przewinęło się przed naszemi oczyma w okresie od wydania ost. nru tego czasopisma do dziś, — tyle rzeczy nowych i naprawdę dobrze wystawionych, że naprawdę nie sposób w tym skromnym fejletonie dać chociażby ich pobieżny przegląd.

Wymienimy na tem miejscu tylko najświeższe nowości, któremi wśród tylu innych są: kapitalna

komedja Krzywoszewskiego „Głuszec“ i niezwykle oryginalna, nigdzie dytychczas nie grana, najnowsza sztuka współczesna Rossa di San Secondo „Wśród sukien roztańczonych“. Prócz tych atrakcyj mamy biesiadę prawdziwą: występy Stefana Jaracza w Wielkim Teatrze.

Operetka w „Nowościach“ wzbogaciła się o nową perłę w postaci „Najpiękniejszej z kobiet“, rzeczy nieprzeciętnej, a wyposażonej na naszej scenie w II. akcie w piękną szatę i pomysłowy balet. Ostatnia zaś atrakcja to „Paganini“ Lehara.

Z prawdziwem zainteresowaniem czekamy na dalsze świadczenia scen naszych, odświeżonych powiewem prawdziwie artystycznego ducha.

St. R.

Z muzyki.

Franciszka Platówna.

Ilustracja nasza przedstawia p. Franciszkę Platównę, zaszczytnie znaną primadonnę opery lwowskiej. P. Platówna pochodzi z Bochni, kształciła się w Krakowie, następnie we Wiedniu. Występami w lwowskiej operze zdobyła sobie wielkie uznanie publiczności i krytyki. W ostatnich czasach śpiewała główne partje w „Tosce“ Pucciniego, oraz w Nicolaia „Wesołych kumoszkach z Windsoru“, gdzie — jako Fluth — wzbudziła entuzjazm. Następnie śpiewała w operze „Fedora“ Giordaniego, „Giocondzie“ etc. Podczas niedawnych gościnnych występów w Warszawie została przez publiczność i prasę bardzo życzliwie przyjętą. Widownia obdarzyła artystkę kwiatami i burzą oklasków. Wystąpiła z piękną inicjatywą uczczenia setnej rocznicy śmierci genjalnego muzyka Van Beethovena i brała czynny udział w uroczystym koncercie we Lwowie. Cała karjera artystyczna p. Platówny stała się dla niej wielkim trjumfem. Artystka znana jest również z gorliwej pomocy i chętnego współudziału, jakich nie szczędzi, ilekroć chodzi o poparcie imprez patrjotycznych i humanitarnych.

R. Gl.



Franciszka Platówna w „Tosce“.

Sukces polskiego muzyka w Ameryce.

Dr. Artur Rodziński, b. kapelmistrz opery w Wielkim Teatrze w Warszawie, cieszy się obecnie wielkim sukcesem w Ameryce, gdzie dyryguje orkiestrą Filharmonji w Filadelfji. Dr. Rodziński jest synem śp. generała lwowskiego. Studja swe odbył we Wiedniu, w szkole kapelmistrzów Schalka, fortepjanu u Sauera i Lalewicza, kompozycji u Schreckera i Marxa. Z początku swej karjery dyrygował we Lwowie — następnie przez 6 lat w Warszawie wiele oper, np. Ferrariego „Klejnoty Madonny“, „Zamarłe oczy“ d'Alberta itd. Następnie dyrektor Filharmonji p. Stokowski zaangażował go do Filadelfji. W ubiegłym sezonie dyrygował w Ameryce 46 razy. Na Wystawie Światowej, urządzonej w 150-letnią rocznicę Stanów Zjednoczonych dyrygował 4-ma koncertami. Publiczność w liczbie 10.000 osób przysłuchiwała się koncertom na wolnem powietrzu. Trzy razy dyrygował koncertami w Nowym Jorku, grano polskie kompozycje „Powrotne fale“ Karłowicza, Symfonję Czajkowskiego etc. Utwory te nadzwyczajnie się podobały. Na koncercie obecni byli członkowie polskiego poselstwa. Doręczono kapelmistrzowi kosz z czerwonych i białych róż z szarfami biało-ponsowemi i napisem „From Polish Legation in New York“. Własny koncert urządził dr. R. w Detroit w stanie Michigan. Polacy wydają tam „Po-

lish Daily Record“. Na ten sezon ma dr. Rodz. 4 koncerty zakontraktowane w „Stanley Clubie“ i zaproszony jest na gościnne występy do St. Louis, do Kalifornji i do Los Angelos. Prócz tego jest profesorem najwyższej klasy orkiestralnej w Instytucie muzycznym Curtisa w Filadelfji, gdzie uczą najwybitniejsi profesorowie. Wydano tamże pięknie oprawną książkę o Instytucie muzycznym Curtisa; zawiera ona fotografje i życiorysy profesorów. Z Polaków są tam: dyrektor Instytutu p. Józef Hofman z Polski, Maurycy Rosenthal rodem ze Lwowa, który udziela nauki gry na fortepianie, Marcella Sembrich-Kochańska, która po swoich trjumfach scenicznych udziela lekcyj śpiewu i dr. Rodziński, który uczy w klasie orkiestralnej. Dr. R. spędził swój urlop w Europie, odwiedził Lwów, Warszawę, był w Tatrach i Zakopanem. Niedawno odjechał ze żoną i synkiem do Filadelfji. Prasa amerykańska wyraża się o p. drze R. nader pochlebnie i zamieszcza jego fotografje.

Rena Gl.

Dziewiąta rocznica zmartwychwstania Polski.

W dniu 11 bm. minęło lat 9 od przejasnej, słonecznej chwili zmartwychwstania Ojczyzny naszej po wiekowej niewoli. Uroczyście obchodził tę wielką rocznicę kresowy, prastary — polski Lwów. Całe miasto przybrane było chorągwiami i festonami. W przeddzień święta państwowego orkiestry wojsk. odegrały na ulicach capstrzyk. W dniu uroczystym o godz. 10 rano w katedrze odbyło się nabożeństwo. Przed świątynią stanęły w szpalerach szeregi wojska, policji, delegacyj i młodzieży. W Bazylice, gdzie szpaler utrzymywali kadeci, jawili się reprezentanci władz i stowarzyszeń z Wojewodą lwowskim, generałami i dostojnikami na czele. Po nabożeństwie przed kościołem nastąpiła dekoracja krzyżami zasługi 7 zasłużonych funkcjonarjuszy policyjnych — przy dźwiękach hymnu narodowego. Następnie odbyła się na pl. Bernardyńskim imponująca defilada, która wykazała wielką sprawność wojsk wszelkich rodzaji broni. Ponadto udział wzięła policja, młodzież szkolna, Obrońcy Lwowa, Hallerczycy, Skauci, Sokół, M. S. O., kolejarze itd. W południe odbyła się w Teatrze Wielkim urocz. Akademja, a wiecz. odegrano sztukę Calderona-Słowackiego „Książę Niezłomny“.

Poświęcenie pomników bohaterów.

W niedzielę 13. b. m. odbyło się na lwowskim cmentarzu Łyczakowskim uroczyste poświęcenie wybudowanych tam staraniem Pol. Tow. Opieki nad Grobami Bohat. i Małop. Straży Obyw. pomników na grobach uczestników walk o wolność Polski, począwszy od powstańców Kościuszkowskich. W obecności reprezentantów władz cywilnych i wojskowych, delegatów różnych organizacyj i stowarzyszeń, orkiestry 14 pułku ułanów jazłowieckich i licznie zebranej publiczności, najpierw na Cmentarzu Obrońców Lwowa poświęcono pomniki poległych pod Zadwórzem śp. Demetra, Hanaka, Marynowskiego, Obertyńskiego i Zajączkowskiego. Aktu poświęcenia dokonał ks. Kuntze, przyczem śpiewał chór „Barda“. Okolicznościowe przemówienie wygłosił p. Novy, a orkiestra ułanów odegrała hymn narodowy. Takie same poświęcenia odbyły się także innych pomników. Przy pomniku śp. ks. Bobrowicza, kapelana powstańców, przemawiał uczestnik powstania p. Hirsch, a przy pomnikach powstańców Kościuszkowskich śp. Pióreckiego, Zaremby i Czołowskiego przemawiał radca Chołodecki. Następnie poświęcono pomnik na grobie śp. Kołyszki, generała wojsk polskich z czasów Stanisława Augusta, gdzie przemówił pułk. Żurowski. Wreszcie poświęcono płytę kamienną na grobie artysty malarza ś. p. Józefa Rejchana, powstańca Kościuszkowskiego. Tu przemawiał Prezes Marjan Weber. Na wszystkich grobach złożono wieńce.

LEON STERNKLAR.

Twórca czarodziejskich baśni.

Znany dziennik paryski „Le Temps“ zamieszcza zajmujący i barwny opis domu rodzinnego genjalnego duńskiego pisarza, twórcy cudownych baśni czarodziejskich, które obiegły świat cały w niezliczonych wydaniach i któremi zachwyca się tyle pokoleń młodzieży we wszystkich krajach.

W miasteczku Oderse wiedzie mała, zaciszna uliczka, licho brukowana, do niskiego domku parterowego, pokrytego różowym dachem, skromnego mieszkania rodziny rzemieślniczej. Według powszechnego mniemania miał tam ujrzeć światło dzienne Hans Krystjan Andersen, dnia 2. kwietnia 1805. Jednak najnowsze badania naukowe, zebrane przez Karola Larsena, pozostawiają w tym względzie pewne wątpliwości. Dziś domek ten został przemieniony w muzeum i przez odnowienie, urządzenie witryn i różne przeróbki stracił zupełnie swój pierwotny charakter. Trzeba pewnego wysiłku fantazji, aby sobie wyobrazić małego Hansa Krystjana, syna ubogiego łatacza obuwia, stawiającego pierwsze kroki w tych izdebkach ciasnych i niewątpliwie nędznie umeblowanych; dziś bowiem widzimy tu jego salon z lat 1846—1865, biurko, jakie posiadał u schyłku swego życia i dziś błyszczą w witrynach ordery z emalji i brylantów i albumy w ozdobnych oprawach. Kto nie zna skromnych początków życia poety, strasznych trudności materjalnych, wśród których upływało jego dzieciństwo, a potem jego młodość, ten nie może sobie tego przedstawić w tem środowisku, urządzonem z wielką wytwornością.

Dopiero, gdy się pochylamy nad witrynami, napotykamy na wspomnienia owych czasów. Pożółkłe papiery, dokumenty i autografy opowiadają bolesne dzieje tego chorowitego chłopaka wcześnie osieroconego, którego matka chciała, aby został krawcem, a który czuł w sobie pociąg do sceny. Znajdują się tu listy, jeden z daty 29. czerwca 1822, w którym pewien dyrektor teatru orzeka, że brak mu talentu do sceny, drugi zaś z 11. października tegoż roku, list biskupa Mynstera, który zaleca Jonasowi Collinowi umieścić Andersena w kolegjum w Plagelse. Są tu naiwne rysunki, którymi młodzieniec zabawiał małego Ottona, syna Zincka, którego odwiedzał co czwartku w latach 1830 do 1833, a dalej rękopisy i skromne pierwsze wydania jego początkowych utworów.

Wzruszenie ogarnia na widok tych skromnych broszurek, pierwocin genjusza, który jeszcze nie miał o sobie świadomości. Dziś egzemplarze tych wydań są poszukiwane przez zbieraczy, zwłaszcza przez miljonerów amerykańskich i nabywane za bajeczne ceny.

Uwagę zwiedzających zwracają przedewszystkiem pamiątki, jakie Andersen zbierał aż do późnego wieku. Z manjactwem, właściwem turystom anglo-saksońskim, gromadził różne drobiazgi: widzimy tu ułomek wielkości zwykłego kamyka z Partenonu, liść z wieńca, złożonego na trumnie Goethego i liść z wieńca z pogrzebu Schillera, kwiaty z Paestum, Amalfi, Pompei, wawrzyn z kaskady Tervi , zerwany 29 marca 1848. Przyjaciel Andersena Jan de Neergaard przywiózł mu w r. 1860 zasuszone kwiaty z ogrodu w Gethsemani, dar, który poeta najwyżej cenił. To zamiłowanie do zbierania pamiątek wskazuje, że Andersen obdarzony był sentymentalnością i do końca życia zachował pewien rys dziecięcsj niewinności.

Wykształcenie posiadał przeciętne, wzbogacał je tylko licznemi podróżami do obcych krajów. Twarz miał brzydką, ale była to brzydota rozjaśniona wyrazem inteligencji, który jednak kobiety nie zawsze rozumieją. Nos miał długi, szerokie usta, długą szyję chudą i ogromne nogi, które wskazywały na niewątpliwą degenerację. Dziadek poety zmarł w obłąkaniu, a ojciec jego był dziwnym łataczem obuwia, który manewrując szydłem, czytał na głos komedje.

Młody Hans Andersen, romantycznie usposobiony, zakochał się w sławnej śpiewaczce, Jenny Lind, którą zwano „słowikiem północy“. Miłość ta pozostała platoniczną. W jednej z witryn widać malutkie zwierciadełko, które sławna primadonna ofiarowała poecie ze złośliwością właściwą pięknej kobiecie, mówiąc: „Obejrzyj się pan w niem“. Młody poeta był przyjacielem kilku sławnych aktorek duńskich, ale nie został nigdy ich kochankiem; owe fatalne małe zwierciadełko objawiło mu raz na zawsze jego nieszczęście. Obudzał wprawdzie namiętności, ale objawiające się jedynie drogą listową. Młode dziewczęta pisywały

z daleka do autora „Królowej śniegów“, „Ogrodu rajskiego“, tych wszystkich cudownych baśni, które żyć będą tak długo, póki nie wygaśnie na świecie zamiłowanie do wędrówki w wyśnioną krainę marzeń. Wyobrażały sobie poetę tego pięknym, jak zaczarowany królewicz z bajki. Ale Andersen nie odpisywał na te listy miłosne swoich nieznanych wielbicielek. Pozostał samotny.

Umarł 4 sierpnia 1875 w domu swego przyjaciela, radcy stanu Melchjora, w willi tegoż. Przez całe życie nie zaznał szczęścia w miłości. Gdy umarł znaleziono w woreczku na piersiach jego jedyny list, jaki otrzymał od Riborg Voigt, młodej dziewczyny, którą kochał, gdy miał lat 20.

Spalono go, zgodnie z życzeniem zmarłego poety, wyrażonem w testamencie. Był to zresztą list obojętny i mało znaczący. Riborg była zaręczona z innym młodym człowiekiem, którego poślubiła, dla Andersena jednak był list ten talizmanem jego młodości, całem szczęściem starca, który nie zaznał nigdy w życiu czarownego uroku miłości wzajemnej.

O dobro polskiej Strażnicy kresowej.

(Wywiad „Głosu Polskiego“ z Komisarzem rządowym m. Lwowa p. Janem Strzeleckim i garść uwag na czasie.)

(rs) Komisarz rządowy Lwowa p. Strzelecki udzielił redakcji naszej wywiadu w dniu 28.IX. br. Postawiliśmy szereg pytań i otrzymaliśny szereg odpowiedzi, które zamieszczamy niemal w dosłownem brzmieniu. Oto przebieg rozmowy z p. Strzeleckim:

— W okresie rozwiązania Rady miejskiej — nadmienieliśmy na wstępie — mówiono i pisano w prasie wiele na temat niedomagań, panujących w magistracie lwowskim. Jaką sytuację zastał pan komisarz po objęciu swego urzędowania?

— Niedomagania są. Wyczerpującą odpowiedź na to pytanie będę mógł dać po trzech miesiącach urzędowania. (Tj. z początkiem grudnia. — Przyp. Red.).

— Jakie w pierwszym rzędzie środki sanacyjne są przewidziane? — brzmiało dalsze pytanie.

— Wolałbym rozmawiać na ten temat koło grudnia.

— Czy przewidziane są zmiany personalne wśrod urzędników magistratu, pozostających na kierujących placówkach?

— Sądzę, że tak. W sprawie tej mógłbym oświadczyć się szczegółowo również dopiero później.

— Mielibyśmy pytanie odnośnie do składu Rady przybocznej...

— Z tem pytaniem proszę zwrócić się do urzędu wojewódzkiego.

— Jakie wstępne zarządzenia i innowacje uważa pan komisarz za przedewszystkiem wskazane?

— Trzytygodniowy okres urzędowania, to czas za krótki do wypowiadania się w sprawie innowacyj.

— Czy w sprawie teatrów miejskich możemy uzyskać pewne informacje?

— W tej sprawie ważny jest dla mnie przedewszystkiem stan finansów gminy. Pewnych zakreślonych granic finansowych możliwości gmina nie jest w stanie przekroczyć. Oczekuję, że zespoły artystyczne wytężoną pracą przyczynią się do tego, ażeby budżet nie został przekroczony

— Czy do wywiadu powyższego zechce pan komisarz dodać coś jeszcze od siebie?

— Byłoby bardzo wskazane, ażeby prasa wystosowała apel do całej ludności, ażeby ta współdziałała z gminą w zakresie czystości w mieście. Bez tego współdziałania mowy niema o powodzeniu akcji magistratu, wszczętej celem nadania Lwowowi schludnego wyglądu.

Jak widzimy z powyższej treści wywiadu, nie wiele miał Lwowowi dopowiedzenia p. komisarz. Więcej dowiedzieliśmy się z wywiadu udzielonego przez niego w Warszawie, w dwa tygodnie później korespondentom prasowym.

P. Strzelecki wyraził tam m. in. zdanie, że przedsiębiorstwa miejskie, np. teatry, powinny

mieć większy stopień samodzielności, dalej, że celem usprawnienia samorządu miejskiego wydał już pewne zarządzenia. Plan komisarza idzie m. in. w kierunku nadania wyższym urzędnikom miej. większego zakresu działania i zdania na nich większej odpowiedzialności. P. Strzelecki opracowuje plan 2 pożyczek i w tej właśnie sprawie bawił w Warszawie. Ważnem — według niego — zadaniem są np. inwestycje wodociągowe i elektryczne, podjęcie robót budowlanych dla zaspokojenia głodu mieszkaniowego itd. Prowadzi się w dalszym ciągu budowę 3 bloków domów czynsz. dla bezdomnych i rozbudowuje się chłodnię rzeźni miejskiej. Jedną z najpilniejszych spraw jest budowa wielkiej hali targowej i usunięcie przez to nieestetycznych straganów. Również konieczne jest założenie nowych linij tramwajowych, roboty kanalizacyjne, doprowadzenie do porządku ulic i bruków.

Są to problemy istotnie ważne dla Lwowa. Za takie uważamy zwłaszcza kwestję czystości w mieście i kontynuowanie troski o bezdomnych. Natomiast przypomnieć musimy na tem miejscu o kilku jeszcze problemach codziennego życia, np. o niedomaganiach „wodnych“, wynikających z zamykania dopływu wody do mieszkań w różnych porach dnia. Jest to istotnie jedna z najbardziej dotkliwych bolączek ludności. Skrapianie ulic na drogach, wiodących na zawody sportowe, pozostawiało w ost. czasach dużo do życzenia Ciekawa jest np. sprawa koszów na śmiecie na ulicach, które z reguły są puste. Jeśli są kosze, niechej ktoś umie skłonić niechlujnych przechodniów do respektowania ich i niech nakłada natychmiastowe kary i grzywny na zaśmiecających bruki i jezdnie. Zwracamy wkońcu uwagę na chaos tramwajowy. Obecny plan jazdy powinien ulec pewnym zmianom. Czekanie na niektóre wozy osiąga często półgodzinne i dłuższe rekordy, zanim ukaże się upragniona „jedenastka“, czy siódemka. Na cyfrach zresztą dotychczas mało kto wyznaje się, cóż dopiero mówić o przyjezdnych. Pozatem niedostatecznie pamięta się o wyjątkowych dniach, w których na pewne linje wysyłać należy koniecznie taką ilość wozów, ażeby wystarczyła dla frekwencji. Każdy wie np. dobrze, jaką piekielną udręką jest jazda w tłoku w czasie Zaduszek na cmentarze, lub na boisko do Krzywczyc, gdy tam odbywają się zawody sport. Także i wewnątrz wozów tramwajowych powinien zapanować nieco inny porządek, przyczem koniecznym byłby zakaz zapełniania pomostów, jak długo wnętrze wozu nie jest zupełnie zajęte przez jadących, wreszcie zakaz wsiadania przednim pomostem do wozów dodatkowych. Dalsze sprawy poruszymy w nast. numerach.

Powyższe uwagi wrazie, gdyby odniosły chociażby częściowy skutek, z pewnością przyczynią się do dobra miasta, o którego rozwój nam przedewszystkiem chodzi.

Sprawom kresowego, polskiego Lwowa nadal będziemy poświęcali pilną uwagę, bacząc nietylko na bieżące potrzeby, ale przedewszystkiem broniąc patrjotycznego i narodowego charakteru tego grodu, będącego najdroższą sercom polskim — bohaterską Strażnicą kresową.

Nowe ciężary czekają ludność Lwowa.

P. komisarz m. Lwowa Strzelecki zamierza — jak oświadczył wobec niektórych repr. prasy — uzupełnić budżet miej. dodatkową sumą 2,265.000 zł., a dochód ten chce uzyskać w ten sposób, że ma zamiar: wprowadzić opłaty drogowe, zwiększyć podatek od nieruchomości, wprowadzić podatek od szyldów i anonsów, podatek kanałowy od lokatorów, podwyższyć opłaty za wywóz śmiecia, wpr. podatek od ośw. elektr. w lokalach szynk., zwiększyć wpływy przedsiębiorstw miej. itd.

W myśl tych planów m. i. podrożałoby światło elektr. o 10%, a bilety tramw. na 25 gr. i uległby podwyżce podatek wodoc. na 5% czynszów.

Dalej zapowiedział p. Strzelecki, że wnoszenie podań o odstąpienie gruntów miej. jest bezcelowe, oraz, że ograniczeniu ulegną subwencje na cele kulturalne. P. Strz. spodziewa się słusznie protestów i sprzeciwów ludności w stos. do tych planów.

Z Tow. Ochrony Lokatorów i Sublokatorów.

(rs) Zwyczajne walne zgromadzenie członków tego potężnego zrzeszenia odbyło się przy bardzo licznym udziale delegatów. Na zebraniu „Głos Polski“ był reprezentowany przez wchodzącego w skład Wydziału swego redaktora. Sprawozdanie złożył prezes p. Jan Sozański, podając do wiadomości, że Tow. rozszerzyło pracę na cały kraj, udzielając członkom bezpłatnej porady i po-

mocy i interwenjując w sprawach awizacyjnych, rumacyjnych i w wypadkach delożowania, dalej domagało się od władz centr. wstrzymania zwyżek czynsz., zniżenia czynszu do połowy, zaniechania rumacyj itd. Tow. założyło spółdzielnię mieszk. „Lokator“, która prócz celów rozbudowy udzielać ma członkom kredytu. Po uwagach pp. Gryglaszewskiego, dr. Dręgiewicza, dr. Kaufmanna, Askenazego i i., przyjęto sprawozdanie zarządu i kasowe do wiadomości, uchwalono ogłosić program rozszerzonego zakresu działania Tow. w myśl projektu p. Sozańskiego, nadto zaś postanowiono żądać odp. zastępstwa w sprawach lokatorskich i samorządowych. Po uchwaleniu zarządowi uznania za dotychczasową jego pracę, obrady zakończono.

Wspomniany wyżej rozszerzony program działania Tow. dotyczy akcji tępienia lichwy mieszkaniowej i żywnościowej, starań o zniżenie podatków, cen art. żywności, pierwszej potrzeby i kosztów pomocy lekarskiej, oraz w kierunku pomocy prawnej i rozbudowy miast, będącej najważniejszą sprawą, ponieważ brak pomieszczeń dla rodzin powoduje wzrost nieszczęść i upadek moralności. Specjalną odezwę, dotyczącą tych spraw, rozlepiono w październiku na murach miasta. Podpisał ją zarząd Tow. oraz 35 delegatów lokatorów. Rozszerzony plan akcji będzie omawiany na zebraniach publ. Odezwa wzywa ogół lokatorów do solidarności, silnego organizowania się i nieustawania w walce o lepszą przyszłość w szeregach zrzeszenia lokatorskiego.

Wobec projektu p. komisarza m. Lwowa, idącego w kier. nałożenia nowych ciężarów na ludność, m. i. podniesienia opłat za światło, tramwaj etc., zarząd Tow. uchwalił kategoryczny protest, m. i. przeciw podatkom od szyldów. Natomiast uchwalono zaproponować komisarzowi celem znalezienia nowych dochodów dla miasta: wydzierżawienie teatrów m., zakładu pogrzebowego i folwarków gminnych, podział linij tramw. na 3 sekcje z tem, że przejazd 1 sekcją kosztowałby 10 gr., dalej opodatkowanie tych właścicieli domów, którzy pobierają mies. czynsze wyższe od 100 zł. Uchwały pisemnie zakomunikowano p. Strzeleckiemu.

Z ruchu literackiego i wydawniczego.

Przegląd nadesłanych do redakcji książek i czasopism.

(rs.) **Seweryn Faliński: Rycerze Zadwórzańscy.** Przedmowę napisał Józef Białynia Chołodecki, Lwów 1927. Nakładem Małopolskiej Straży Obywatelskiej. — Piękna ta praca stanowi ważny dokument historyczny, jest to bowiem zbiór berpośrednich wrażeń uczestnika pamięnej Bitwy, jednego z bohaterów nieśmiertelnych Polskich Termopil. Broszura pozostawia niezatarte wrażenia w duszach czytelników i powinna znaleść się w rękach każdego Polaka. Za wydanie jej należy się wdzięczność społeczeństwa.

Miryam Harry: Odwieczna pieśń. Powieść. Część I i II. Nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych (Warszawa, Sienkiewicza 12, Lwów, Akademicka 2.) Na tle egzotycznego krajobrazu Afryki, toczy się akcja tej niezwykłej, interesującej książki. Odwieczna pieśń — to pieśń miłości, której dzieje opowiada nam autor w sposób subtelny, z głęboką znajomością duszy ludzkiej.

Jan Golkont-Grabowski: Spadające Gwiazdy. Powieść. — Nakładem „Bibljoteki Dzieł Wyborowych“ (Warszawa: Sienkiewicza 12, Lwów, Akademicka 2.) Powieść niniejsza wnosi do literatury powiew świeżego talentu. Romantyzm tej książki stanowi jej niezaprzeczony urok, a wysoce interesująca fabuła przykuwa czytelnika.

Herman Heiermans: Oczy. Nakładem — Bibljoteki Dzieł Wyborowych (Warszawa, Sienkiewicza 12; Lwów, Akademicka 2.) Książka niniejsza, której autorem jest jeden z najpopularniejszych powieściopisarzów europejskich, zainteresuje z pewnością prawdziwie każdego czytelnika. Jest to powieść o głębokiem i senzacyjnem napięciu dramatycznem.

Jan Chełmirski: Jej Królewska Mość Prasa. Zwięzły zarys teorji prasy i dziennikarstwa. Rzecz o istocie, zadaniach i działalności prasy, jej środkach informacyjnych i technicznych, ich organi-

zacji i funkcjonowaniu, wpływie prasy na poszczególne dziedziny życia społecznego, politycznego i gospodarczego, jak również charakterystyka samego zawodu dziennikarskiego. Praca p. Chełmirskiego, będącą pierwszą w polskim języku próbą ujęcia w systematycznym wykładzie charakterystyki nowoczesnego dziennikarstwa, stanowi prawdziwie niezbędny przewodnik dla wszystkich czytelników gazet, ułatwiający im orjentację wśród gąszczu coraz bardziej mnożącej się liczby dzienników. Należy dodać, iż autor jest informatorem kompetentnym i wtajemniczonym w arkana sztuki dziennikarskiej i tajemnice kulis prasowych, jako dziennikarz zawodowy, a potem, przez czas dłuższy, urzędowy informator polityczny prasy. Cena egz. 2. zł. 50 gr. Do nabycia w księgarni i u wydawcy: Towarzystwo wydawnicze „Ateneum" Spółka z ogr. odp., Lwów, ul. Zimorowicza 5.

Wiadomości bieżące.

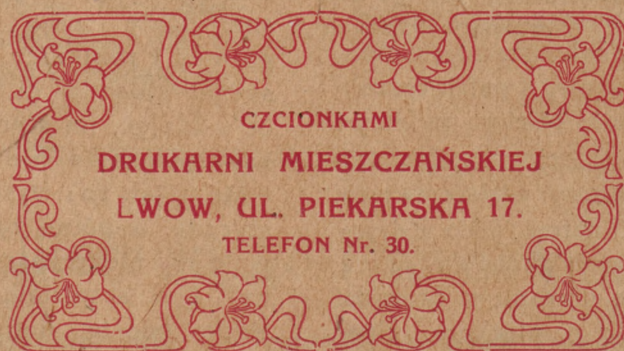
Redakcja i Administracja „Głosu Polskiego" Lwów, ul. Kalecza 4, otwarta jest codziennie od 11 do 2-giej, z wyj. niedziel i świąt. Rękopisów nie zwraca się.

Od Wydawnictwa. Wobec twierdzenia pewnych brukowych organów, jakoby „Głos Polski" subwencjonowany był przez b. Radę Miejską, podajemy do wiadomości, że jest to wierutną blagą, gdyż pismo nasze ani grosza subwencji wogóle od miasta nie otrzymało, a istnieje wyłącznie o siłach własnych i istnieć będzie nadal ku zmartwieniu tych, którym niemiły jest narodowy i patrjotyczny charakter pisma i jego wysoki poziom publicystyczny.

Uroczysty obchód IX-tej rocznicy odbicia dworca głównego we Lwowie. W dniu 5 listop., jako w dziewiątą rocznicę odbicia dworca głównego przez Obrońców Lwowa, odbył się staraniem Zarządu IV odcinka uroczysty obchód pamiątkowy. Uroczystość rozpoczęła się o godz 9 rano mszą św. w kościele św. Elżbiety, gdzie zgromadzili się uczestnicy walk IV. odcinka, Polski Związek Kolejowców, delegacje Związku Obrońców Lwowa, Straż poż. kol. i in. Przybyli też reprezentanci władz, związków i stow. Obecni byli wicewoj. Gronziewicz im. rządu, im. wojskowości kom. miasta pułk. Nowakowski, ppułk. Zygmuntowicz, major Klink i in., prezes koleji Prachel-Morawiański z licznem gronem wyższych urzędników kolej. adjutant Świtalski i w. i. Uroczystą Mszę św. odprawił ks. kan. Sigmunt, poczem piękne kazanie wygłosił ks. Dajczak. Na zakończenie obecni odśpiewali „Boże coś Polskę." Wieczorem o godz. 8 odbyło się uroczyste zebranie w sali poczekalni Warsztatów głównych przy ul. Dojazdowej. Orkiestra kolejowa odegrała szereg utworów, następnie komendant IV odcinka p. Rzepecki skreślił historję odbicia Dworca głównego i walk na IV odcinku. Po przemówieniach delegatów, dokonano dekoracji członków honorowych Krzyżem odcinka IV. Na część koncertową wieczoru złożyła się deklamacja, pieśni chóralne chóru kolejowego „Syrena", a nakoniec „Wieniec Pieśni Polskich" (orkiestra). Wreszcie nastąpiło zebranie towarzyskie, które w miłym nastroju przeciągnęło się kilka godzin.

Z życia polskich artystów plastyków. Znany artysta-malarz p. W. Wodzinowski, nadesłał do Redakcji naszej imieniem Zw. Pol. Art. Plastyków w Krakowie następujący artykuł: Licznie zamieszkali w Krakowie artyści plastycy, stworzyli w mieście tem Dom Artystów. I słusznie! Bo jeżeli własne domy mają dziś u nas lekarze, technicy, górnicy i robotnicy, to tem więcej powinni mieć swoje gniazdo ci, co pracę całego życia sztuce oddając, na starość nieraz najkonieczniejszego zabezpieczenia nie mają. Liczne cele Domu Artystów, jak to: wystawy, wspólne ćwiczenia artystyczne, wspólne życie towarzyskie, tanie pracownie dla niezamożnych artystów, własna bibljoteka i t. d. sprawiają, że odstąpiony na nie przez Radę miasta budynek okazuje się najzupełniej niewystarczającym. Aby móc przeprowadzić rozbudowę jego, podług planów prof. Szyszko-Bohusza, artyści plastycy krakowscy, zdobywają się na niezwykłą ofiarność. Każdy z nich daje na ten cel 10 mniejszych i jeden większy obraz, a te zostaną rozlosowane pomiędzy osoby deklarujące na tenże cel pewne kwoty, począwszy od 60 zł., które mogą być spłacone bądź w całości, bądź też ratami, po 5 zł. miesięcznie. Oprócz tego każdy z nich zobowiązał się rozprzedać w kołach swych znajomych 10 takich deklaracji, z których każda daje prawo otrzymania jednego obrazu. Komitet budowy zwraca się także do wszystkich w całej Polsce kolegów, artystów malarzy, rzeźbiarzy i architektów, z prośbą o koleżeńskie poparcie swych usiłowań, przez ofiarowanie na ten cel prac swoich i pomoc w rozprzedaży deklaracji. Z ofiarnemi pracami, jak również z żądaniem nadesłania blankietów deklaracji, zwracać się należy do Domu Artystów w Krakowie, plac Św. Ducha, l. 1.

Nakładem „Propagandy Polskiej", Lwów, Kalecza 4.
Redaktor naczelny, odp. i Kierownik literacki; **Stefan Rayski.**


CZCIONKAMI
DRUKARNI MIESZCZAŃSKIEJ
LWOW, UL. PIEKARSKA 17.
TELEFON Nr. 30.